

***To wulgarny prorok***

(z niepublikowanego tomiku, według wyboru tłumacza)

**Przełożyła Izabela Zając**

zanim się przebudzę  
i zacznę się rumienić  
zanim mój członek stanie dęba  
wciągnę nozdrzami zapach drewna  
świeżej kory drzew

stwierdziłem, że położę się  
do nory  
zasnąłem  
a kiedy się obudziłem  
dwóch mężczyzn  
łopatami  
zasypywało mnie ziemią

śmiałem się z absurdalności tej poezji  
niemożności wystylizowania dobrej metafory

a barokowe aniołki nie straciły nic ze swej słodyczy  
kichnąłem

i oto początek metafory

dobrej metafory grypy

pisanie bezsensownego wiersza nie  
jest trudne  
raczej podniosłe

tak jak w wielu innych sprawach wystarczy  
odciąć się i zacząć stylizować  
zanim mój członek stanie dęba  
drzewo wypuści pierwsze liście  
zwiastujące czystość ziemi

oczekiwanie na syna  
nie pozwala mi dokończyć tego wiersza

---

zanim powstał  
instytut onkologii  
zbudowano kościół

co dzień na Anioł Pański  
biją dzwony

mistycznie  
związane z poczekalnią na raka

choć jest przestronna  
trudno w niej złapać oddech

wywołuje we mnie dziwne

myśli

lęk istnienia

który czasami zamieniam

w radość, poznanie, rozkosz, seks  
pokorę, symbol, sen, picie herbaty  
zgode, sentyment, pobożność

światło

i ciemność

i myśl, że wciąż nie jestem tym  
kim chciałbym być

---

## **Świat równoległy**

przysiadają do nas filozof Mareczek  
po kilku jego słowach milknę  
nie odzywam się do końca wieczora

coraz wyraźniej uświadamiam sobie istnienie równoległego świata  
na razie jesteś w nim możliwa  
wizja twoich bioder wywołuje  
u mnie dziwny rodzaj ślinienia

to prawda, że na razie tylko formuję twoje biodra  
i są to niewątpliwie najpiękniejsze a może i  
najczystsze dotyki

Paweł zamawia śliwownicę  
ty znikasz  
ale świat równoległy zostaje

zakwita po wódce  
silnymi zapachami lata

to piękne  
że nie przychodzisz  
znów mogę o tobie marzyć

---

przestrzeń  
jako wyraz ciała

pornografia  
jako wyraz dosłowności

perwersja  
jako wyraz ekstremalnej racjonalności

dłaczego  
jako wyraz tautologii

kapcie i długopis  
jako wyrazy dystansu

papier  
jako znak ograniczonej

a zarazem nieograniczonej przestrzeni

---

jeszcze mi się nie zdarzyło  
żeby pociąg tak poetycko zgrzytał  
ale Johanka siedziała  
w takim pociągu

i plotła  
trzy po trzy

wewnętrzny punkt zero  
był coraz bliżej

w spojrzeniach wysiadających przelotnie  
szukałem zrozumienia, współczucia, empatii  
lub czegokolwiek nie na czasie

chmury gdzieniegdzie zmieniły się  
w smoki, Misie Puchatki  
łagodną twarz małej dziewczynki  
profil osła  
aby na powrót stały się chmurami  
a tęcza była jednym  
wypowiedzianym przed chwilą słowem

dalej podróżowałem już sam  
pociąg wzbił się w górę  
i nie był już pociągiem  
ale ręką tak bezgranicznie

kruchą i cichą  
że nie mogłem uwierzyć  
w jej istnienie

dobiegło mnie skądś  
zgrzytanie kół  
abym mógł wrócić  
na początek  
do czegoś niewypowiedzianego  
lub odzyskać harmonię  
to było zbyt proste

---